

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi s. Małcia
No 62.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłómaczenia).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 6 fen., w Austrii 6 guldenów.
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 10 sgr., w Szwecji
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolonych
człowiek niemiecko-austriacki należących urzędy po-
czczone. W innych krajach zaś tylko nasze agentury
za których pośrednictwem (zaobacz niżej) można także
przebrać ogłoszenia do ekspedycyi Dzienn. Pozn.
Reklamska
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one lęda

Agencye Dziennika Poznańskiego:

We Wrocławiu: Janke & Sarinhausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłate Libraire du Luxembourg, de la rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonniere 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na cała Francya p. Havas, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Reteneyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Birmie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Saehse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki. — W Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smiglu: T. Radkiewicz.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego odbywa się w drukarni Dr. Lebińskiego, plac Wilhelmowski Nr. 15 w po-
dwórnym co dzień, wyjąwszy świąt i niedziel,
od 3-ciej do 7-mej po południu. Miejsco-
wym abonentom dopiero od 4½ godziny
bieżący numer wydawać się zaczyna.

POZNAN, 17 stycznia.

W Wiedniu ukończyli się już rozprawy nad pro-
jektami, odpowiedzi na mowę tronową; z delegatów ga-
licyjskich, o ile wiadomości nas dochodzą, w rozpra-
wach tych zabierali głos pp. dr. Czerkowski i dr. Zy-
blikiewicz. Treść przemówienia pierwszego jest tej
osnowy: Delegacya nie ma najmniejszego powodu u-
dzielać obecnemu gabinetowi wotum zaufania ani też
dla przeszłego wyrażać nagane; — delegacya z zado-
woleniem w mowie tronowej przyjmuje ustęp o Ga-
licyi a nie upatruje powodu, dla jakiego w odpowiedzi
na mowę tronową sprawa Galicyi połączona jest z spra-
wą bezpośrednich wyborów, wreszcie delegacya zastrze-
ga się przeciw jakiegokolwiek odwołaniu w przedło-
żeniu Radzie państwa rezolucyi sejmowej. Na prze-
mówienie powyższe sprawozdawca dr. Herbst odpowie-
dział, że zarzuty dr. Czerkowskiego i poczynione
odpowiedzi polegają po większej części na nieporozu-
mieniu; że na zarzuty te nie może się godzić, a co się
tyczy wyborów bezpośrednich i sprawy ugodowej z Ga-
licyą, to muszą one być równocześnie prowadzone i od
tego Rada państwa odstąpić nie może. Kiedy w ten
sposób centraliści przez usta swego sprawozdawcy wy-
powiadają swe zapatrywania, przez ministrów ks.
Auersperg tymczasem podczas tychże rozpraw oświad-
czył, że rząd ściśle trzymać się będzie programu na-
kreślonego w mowie tronowej, która, jak wiadomo, nie
wiąże sprawy Galicyi z wyborami bezpośrednimi.
Przy rozprawach secesyjnych przemawiali dr. Czer-
kowski i dr. Zyblikiewicz, broniąc poprawki wnie-
sioną przez delegacyę galicyjską o rozdzielenie dwóch
powyższych spraw, wszakże nie zdołali jej przeprowa-
dzić, odrzucona ona została przez centralistów, znaczną
większością głosów; projekt odpowiedzi na mowę tró-
nową bez żadnej zmiany przeszedł. Teraz na porządek
dzienny przychodzi wniosek pana Zyblikiewicza,
przekładający Radzie państwa znaną rezolucyę sejm-
ową, oraz wniosek dr. Herbst o wyborach bezpośred-
nych. Na polu tych dwóch wniosków toczy się be-
dzie zacięta walka pomiędzy dwoma prądami prze-
ciwnymi, pomiędzy dwoma obozami — federalistycznym
i centralistycznym; od stanowczości i zrzeczności dele-
gacyi galicyjskiej zależy, by pierwszy zwyciężył a tym
samym przelać tę tymczasowość, która zbyt długo trwa
na szkodę wszystkich narodowości, w państwie austriackim
zamieszkujących.

Dymisyja ministra oświecenia p. Mühlera jest
faktem; dotychczas następuje jego nie zamianowany;
z pośród licznych kandydatów, o jakich wspomnia kore-
spondencya berlińska, najwięcej na szanse zajęcia
miejsca po p. Mühlere p. Falk, o którym już na
dniu wczorajszym wspominaliśmy. Inne szczegóły sejm-
u dotyczące znajdzie czytelnik w tejże koresponden-
cyi oraz pod rubryką polityczną właściwą.

Z Francyi mamy jedynie do zaznaczenia na tém
miejscu mowę p. Thiersa, jaką miał w Zgromadzeniu
Narodowem, przemawiając w obronie swego systemu
podatkowego, którego wartość ekonomiczną wykazał
p. Wolowski; nadto wniosek pana Picard, dotyczący
stanowczego ogłoszenia Francyi republiki.
Zresztą z spraw politycznych nie mamy nie wię-
cej do zaznaczenia, prócz tego chyba, że rząd rosyj-
ski wierny swemu systemowi wynaradawienia provin-
cyi naszych, dozwala sprzedaż majątków lennych
znajdujących się w rękę Polaków Moskalom, tym o-
statnim zaś sprzedaż pomienionych majątków jest
wzbroniona. Sens podobnego aktu jest jasnym.
Inne wiadomości polityczne znajdzie czytelnik pod
rubryką telegramów i w referatach właściwych.

Nowa posła p. Tadeusza Chłapowskiego.

Pan Chłapowski przy rozprawach nad tytu-
łem o tlómaczach przemówił jak następuje:
Z wielkiem zadowoleniem ja i współrodacy moi
powitaliśmy wniosek komisarzy Izby o podwyższenie
tak zwanego funduszu dla tlómaczy. Z naszej stro-
ny stawaliśmy w tym względzie wnioski przez prze-
ciąg lat wielu. — Te jednakże pozostały nieuwzglę-
dnionemi; tak zwany fundusz dla tlómaczy rzeczy-
wiście i stosownie do potrzeb nie został podwyższony.
Wdzięcznym jestem popierającym memu, że wskazał
na ważność powołania tlómaczy mianowicie w naszym
Księstwie. Kto tylko miał poniekąd sposobność przy-
stuchania się sprawom sądowym, prowadzonym przez
nieudolnych i naukowo nie dostatecznie wykształconych
tlómaczów, ten mógł się być przekonać, o ile postępo-
wanie takowe godności sądów nie odpowiada i jak
przekreśla sprawę sądownictwa. Pomijam tutaj niebezpie-
czeństwa, na które przy podobnym postępowaniu inter-
es stron i interes sprawiedliwości jest wystawionym.
Mniemam, że jeden jest tylko sposób, aby złemu za-
pobiedz, to jest, jeśli dołożono starania, by tlómacza-
mi byli ludzie wykształceni dostatecznie naukowo; cel
ten wtedy tylko się osiągnie, jeśli tlómacze, stosownie
do wykształcenia na większe liczby będą mogli wynag-
rodzenie. — Podług obecnej organizacyi sądów zobo-
wiązani są asystenci biurowi i sekretarze, będący za-
razem i tlómaczami, wszelkie inne prace biurowe usku-
teczniać, a prócz tego sprawować urząd tlómaczy. Są
oni zatem o wiele więcej, niż ich kolezdy, nie mający
teżże kwalifikacyi, pracą obciążeni. Prócz tego zaś za-
dają od nich daleko większego wykształcenia nauko-
wego. Przy niedostatecznym funduszu przecież, jaki
jest przeznaczony na etat dla tlómaczów, nie wielu
tylko z nich dostaje tak zwany „dodatek dla tlómaczów”.
Byłoby bez wątpienia usprawiedliwioną rzeczą, gdyby
wszystkim kwalifikującym się tlómaczom udzielono
odpowiednie wynagrodzenie za urząd ten, jako dodatek
do ich zwykłego etatowego dochodu. Proszę więc, gło-
sujcie, Panowie! — o ile możności jednomyślnie za
wnioskiem komisarzy waszych.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył fizykowi powiatowemu, radcy zdrowia dr.
Tschepke w Freienwalde n. O. nadać tytuł radcy
zdrój.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 16 stycznia.
(Dymisyja ministra Mühlera. — Przemówienie posła
T. Chłapowskiego.)
(m) Wiadomość o ustąpieniu z ministerstwa p.
Mühlera, o której w ostatnim liście z pewnym wspo-
mnianiem zastrzeżeniem, tak się utrzymuje uprzednio,
że wątpliwości podlegać już nie może, że w tych
dniach nastąpi nominacya nowego ministra oświecenia.
Przekonanie o tej zmianie mniej czerpie z objawów
prasy liberalnej, która od dawnego już czasu stano-
wisko p. Mühlera osłabiła usiłowała, jak raczej ze słów
ostrożeń zawsze Kreuz Zeitung, która ustąpienie
p. Mühlera bardzo prawdopodobnem być już mieni
i z oświadczenia wreszcie ks. Bismarcka. Na wieczorze
bowiem, na którym całe biuro Izby poselskiej się znaj-
dowało, oświadczył kanclerz, że p. Mühlere podał się
do dymisyi i że całe ministerstwo poparło jego pro-
śbę. — Nowy więc wkrótce ku radości stronnictw li-
beralnych ukaże się minister — nikt bowiem nie przy-
puszcza tego, żeby cesarz nie miał przyjąć dymisyi;
czy także inne stronnictwa z równym przyjęciem za-
dowoleniem wiadomość o ustąpieniu p. Mühlera, o tém
wątpić się godzi. Obrady w łonie ministerstwa nad
projektem do prawa o wychowaniu a które niepomysł-
ny dla ministra oświecenia miały wiazać obrót, sko-
ńczyły go podobno do tego postanowienia. Mniej pra-
wopodobnym jest powód, że projekt o nadzorze szkol-
nym wywołal w ministerstwie opozycyę i że w skutek
tego całe prawo ma być cofnięte. Projekt o in-
spekcyi szkolnej stworzony w duchu nowo-
czesnego liberalizmu niemieckiego, tak od-
powiada usposobieniu i tendencyi stronnictw liberal-
nych i obrońców prawa p. Lutza, że wierzyć mi się
nie chce, jakoby wspomniany projekt rządowy miał być
cofnięty. Skłonniejszym raczej jestem do przypuszcze-
nia, że następcą p. Mühlera, czy nim będzie jak
Roggenbach, hr. Kaiserlingk-Rautenburg, czy
nawet Forckenbeck, albo badeński minister
Jolly, Mommsen, Geiselt lub najwięcej podobno
szans do krzesła ministeryalnego mający radca mini-
steryalny Falk — gorliwiej jeszcze starać się bę-
dzie o przeprowadzenie projektu o inspekcyi szkolnej —
bo niwelować wszystko trzeba na korzyść państwa,
tak mowi wszechwładne stronnictwo narodowo-liberalne,
i osłabić wpływ duchowieństwa. Dla tego zyczyłoby
należało, ażeby zbieranie podpisów pod petycyę nie
ustawało. Podając poniżej spis nadesłanych petycyi,
pozwalam sobie zrobić uwagę — którą w kole sejm-
owym zrobiono — że wiele jest takich petycyi, z któ-
rych nie wykazuje się, skąd pochodzą i z podpi-
sów dopiero domyślać się trzeba, że ta lub owa wieś
nadesłała petycyę przeciwko projektowi rządowemu.

Nadeszły wczoraj petycy: z Górki duchownej,
dalej od księdza Szmeji z Torunia, od p. Wilhel-
ma Łyskowskiego, p. Seweryna hr. Miel-
zyńskiego, od p. Teodora Golskiego, z dóbr
Kornickich, p. Bolesława Lutomskiego, p. Sta-
nisiawa Rożańskiego, p. Nepomucena Niemo-
wskiego, p. Kiedrzyńskiego z Pobiedzisk, p.
Juliana Taczanowskiego, p. Henryka Krzy-
żanowskiego, p. Teodora Zółtowskiego, i z
Dzierzanowa od księdza Kucharskiego, z Obieziera
i okolicy, p. Aleksandra hr. Bnińskiego, gminy
Kopaszyna powiatu Wągrowickiego, od p. Maksy-
miana Kozłowskiego z Murowanej Gośliny, od
p. Chmielewskiego z Jaraczewa, z Ostrowa, od
hr. Kaźmierza Skórzewskiego, z Pleszewa i oko-
lic Poznania.

Koło sejmowe nie wiele dotychczas miało spo-

sobności odczytania się w sejmie. Przyszłe wszakże
obrazy nad etatem ministerstwa oświecenia i ordyna-
cyi powiatową zmienia bierność stanowisko posłów na-
szych. Dotychczas dwóch głos zabralo t. j. postowie
Tad. Chłapowski i Kantak. Pierwszy przemawia-
wał w rozprawach nad tytułem o tlómaczach. (Zobacz
wyżej przyp. Red. Dzienn. Pozn.)
Zurych, 14 stycznia.
(Reformy w Szwajcaryi. — Sprawa uniwersytecka. — Pisma poli-
tyczne. — Rocznic powstania 1863.)
(sk.) Tak ojcowie radni całego Związku szwaj-
carskiego, jako też kantonalne rady pojedynczych re-
publik tutejszych pracują ciągle nad rozmaitemi refor-
mami wewnętrznego ustroju państwa i składających je
państwów. Z przeszło 150 dzienników, tygodników i
miesięczników politycznych, które wychodzą w Szwaj-
caryi dla dwa i pół miliona mieszkańców, nie ma za-
dnego, któryby nie brał żywego udziału w tej sprawie.
Prócz tego pojawiają się od czasu do czasu broszury, roz-
kupywane skrzętnie, które projekta reform z tej lub owej
wyswiecają strony. W obec tego, czyż potrzeba dono-
sić, że zajęcie się ogółu kwestyą bieżącą jest tak po-
wszechnie i tak gorące, iż ruch sposterzgać się daje
wyraźnie nie tylko w miastach kantonalnych i mia-
steczkach okręgowych, z których każde niemal posiada
swoją dziennik osobny, lecz także i po wsiach w górach
położonych, gdzie, jak to powiadają, świat deskami za-
bity?

Bo też tu zmiany projektowane w prawach zasa-
dniczych inne zupełnie koleje przechodzić muszą jak
w krajach odmiennym systemem rządzonych. Na-
przód roztrząsa je osobna z łona reprezentacyi naro-
dowej wybrana komisya na publicznych posiedzeniach.
Jęj wnioski ogłaszane bywają we wszystkich pismach
i w szczegółowych sprawozdaniach, które sama komi-
syja wydaje. Do pewnego czasu ma prawo każdy oby-
watel, każda gmina, każda korporacya wnosić na pi-
śmie swoje poprawki i wypowiedzieć, co o tych wnio-
skach sądzi. Najczęściej dzieje się to w taki sposób,
że ten lub ów zwoluje zgromadzenie, na którym pro-
jekt komisji bywa roztrząsany, a jeśli zebrani uchwalą
jakie poprawki, to te z podpisami zgadzających się na
nie bywają ośdane do rządu. Gdy czas reklamacyi
upłynie, komisya ogłasza wtedy drukiem po raz drugi
swoje wnioski wraz z wszystkimi poprawkami, które
zostały proponowane — i sprawa przechodzi pod ob-
rady całej reprezentacyi ludowej. Jęj wyrok atoli nie jest
jeszcze ostatecznym, bo, aby stał się obowiązującym,
trzeba mu sankcyi wszechwładnego w tym kraju pana
— narodu. W celu uzyskania takowej odbywa się po-
wszechnie głosowanie nad uchwałami tak nad związo-
wych, jako też kantonalnych, i dopiero gdy większość
oświadczy się za nimi, stają się one prawem powsze-
chnie obowiązującym. Możecie więc sobie łatwo wy-
obrazić, z jaką uwagą śledzi tu każdy za przebiegiem
obrad tak komisji jak reprezentacyi, których uchwały
dobrze wyrozumieć jest obowiązany, nim ostateczny
o nich wyda wyrok.

W naszym kantonie, jak to już dawniej donosi-
łem, znajduje się na porządku dziennym reforma szkol-
na. Przesła ona już obecnie pod obrady reprezentacyi
t. j. rady kantonalnej, która, jak się zdaje, w niedługim
względnie zmieni projekt komisji w duchu licznych
i poważnych reklamacyi. W swoim czasie doniosę wam
o wyniku jęj obrad obecnych jako też o uchwałach naro-
du, jaka po nich zapadnie. Nowe prawo szkolne bo-
wiem będzie zastęgiwać pod wieloma względami na
uwagę. Wszak wiecie już o tém, że kanton zuryski
obok St. Gallenskiego jest najbardziej postępowym
w Szwajcaryi. Socyalisci uważają go nawet za swego

Literatura polska.

Wydawnictwo dziejów narodu polskiego przez
Teodora Morawskiego postępuje, jak widzimy, szybko
biegiem. Pierwsze miesiące roku 1871 oglądaliśmy
początkowy tom dziejów Piastowych, ostatnie czwarto-
m dobiegający treścią swą smutnej mety drugiej po-
łowy XVIII wieku. Czwarto ów tom, z którego nam
niniejszemu sprawę zdać przychodzi, bieży, jeśli tak
wolno powiedzieć, chylący w opowiadaniu drugiej po-
łowy XVIII wieku — aniżeli poprzednie, a mianowicie
poprzedzający. Jeśli pierwsze trzy tomy dzieła „sz-
anownego autora usiłowały z pewną tacytową wzię-
łością zgromadzić wiele i obficie treści w szupłej stó-
sunkowo formie, to obecny czwarto tom góruje jeszcze
pod tym względem nad niemi najniżej. Dzieje
Michała Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego, Augustów
II i III, cały ten smutny, tragiczny upokorzeniem
i upadkiem zbiorowej myśli polskiej, ale obfity w wy-
padki obraz dziejowy znajduje się zamkniętym w to-
mie o dwudziestu arkuszach druku, bez szkody prze-
cież, powiadamy zaraz, dla dokładności i szczegółowo-
ści opowiadanych faktów. Owszem, bogactwo mate-
riału faktycznego uważamy, jak na rozmiary całego
dzieła, za nieposlednią zasługę wydanego obecnie
czwartego tomu, co nie przeszkadza, abyśmy o jego
stronie krytycznej i zasadniczej zdania naszego niżej
wypowiedzieć nie mieli. Trzymając się metody za-

chowywanej dotychczas w krytycznych sprawozdaniach
naszych o publikacyi treści historycznej, pozwolimy
sobie i w obecnym czasie przypomnieć szanownym czy-
telnikom w najgłośniejszych zarysach przebieg wy-
darzeń, objętych opowiadaniem autora w ostatnim dzie-
ła jego tomie. — Rozpoczyna on się sejmem konwo-
kacyjnym po abdykacyi Jana Kazimierza. Polska i
polski tron, stają się naówczas przedmiotem współ-
zawodnictwa dwóch sprzecznych, politycznych ambicyi
i prądów, austriackiego i francuskiego. Francya wy-
stępując z kandydaturą księcia Condé, na drugą pla-
nie z kandydaturą księcia Neuburgskiego, Austria z
kandydaturą księcia Lotaryńskiego. Piewsz ma za
sobą potężne wpływy tradycyi z epoki Jana Kazi-
mierza i Marii Ludwiki, stronników jak podskarbiego
Morsztyna i w. marszałka koronnego Sobieskiego;
druga spekuluje na przesydy szlacheckie, na wstępy
przeciw „Konduszowi”, rozporządza niedobitkami
rokoszu Lubomirskiego, posługuje się wreszcie zwyk-
łymi naówczas w polityce środkami przekupstwa i in-
trygi. Zyskuje, jak wiadomo, zwycięstwo na polu
elekcyjnym nieznany nikomu, niespodziewany przez
nikogo kandydat, Michał Wiśniowiecki, którego jedy-
nym w obec Rzeczypospolitej tytułem jest nie zasługa
własna, lecz poświęcenie ojca. Na zewnątrz wyskok
uczuciowości szlacheckiej, jest przecież wybór Michała
Wiśniowieckiego w gruncie rzeczy niczem więcej jak
objawem zwycięstwa wpływu austriackiego nad fran-
cuskim. Wyraźniejszą cechą tego zwycięstwa jest
jeszcze połączenie nowego króla wzięciem małżeńskim
z arcyksiężniczką austriacką Eleonorą. Nie utrwała to
przecież i nie utwierdza w niczem rządów równie do-
broliwego, jak niedołężnego króla Michała. Burzy
się na wewnątrz przeciw niemu wyszukująca niesfor-
ność szlachecka ambicya możnowładca, krwawi Ukra-
i Podole najazd turecko-tatarski, wyrębiając sobie
nadto wiecznie otwarty przez późniejszych lat 27 w
łono Rzeczypospolitej wylot kamieniecki. Zwycięstwo
Chocimskie, odniesione nad Turkami przez Jana So-

bieskiego, poprzedza zaledwie kilku dniami zgon kró-
la Michała we Lwowie. W maju r. 1674 osiada na
osięrocznym tronie zwycięzca z pod Chocimia. Dwu-
dziestoletnie panowanie jego nacechowane dwoma
świetnymi zwycięstwami, jak zaszczytnymi klęskami.
Zwycięzkie wyprawy pod Wiednię i do Multan, nie
zdolają przerwać ani traktatów Żurawiejskich, ani od-
zyskać Polsce Kamieńca; co dzielność osobista Jana
III podniesie, zepsuje i zwinie w ostatecznym rezul-
tacie możnowładca zadrósł magnatów jak Paców lub
brak rozumu i ofiarności szlacheckiej. W polityce
wewnętrznej waży się naówczas wpływ francuzko-tu-
recki z wpływem rzymsko-austriacko-moskiewskim.
Nieprzyjaciele Turcy skłonni niekiedy podać rękę
swemu wrogowi na tronie polskim, sprzymierzeńcy
Moskale zagarniają Białocerkwią, szerzą się w roli fa-
lszywych przyjaciół po Ukrainie, wyszukują ogólną
siebie minionych wojen kozackich na plan nie mniej
zabójczy dla Polski przyszłości. Tymczasem rysuje się
i upada na wewnątrz moralny organizm Rzeczypospo-
litej, myśl całosci i zbiorowego dobra ginie wśród
ambitnych egoizmów możnych rodów i beznamiętnej szla-
checkiej; trzeba tylko gwałtownego wstrząśnienia, tre-
ba tylko postronnych okoliczności, by fakt onego
smutnego rozkładu wykazał, by uwydatnić smutną
prawdę nurtującą zgnilizny i proch na oku zawistnych
i chciwych sąsiadów. Zgon Sobieskiego w r. 1696
staje się hasłem podobnego rozprężenia. Spotykają się
znowu na polu elekcyjnym wpływy francuzki z wpły-
wem austriackim. Pierwszy odnosi zwycięstwo przez
wybór księcia Conti, drugi ulega reprezentowanemu przez
mniejszość, oświadczacą się za elektorem saskim Fry-
derykiem Augustem. Zwycięstwo Contego jest jednak-
że moralne tylko, kiedy August, nie pytając o tytuły
prawne, wkracza do Polski, odprawia uroczystą koro-
nacyę w Krakowie i staje się faktycznym panem
Polski wbrew woli ogromnej większości. Sprawa
prawnie wybranego królem Contego, ponosi sta-
nowczą klęskę, wraz z nią zaś w niemniejszym sto-

piu wolna wola i swoboda narodowa. Świadomość
tego bezprawnego początku rządów Augusta tkwi
głęboko o poczucie narodowem i staje się bezpośrednią
pryczyną wszelkich późniejszych klęsk a nadewszystko
owego zgubnego, narodowego rozstroju, jaki znanio-
nuje pierwszy dziesięć lat XVIII wieku. Widać to
mianowicie w epoce inwacyi Karola XII. Naród nie
wie, gdzie szukać wroga a gdzie sprzymierzeńca, wa-
cha się w wyborze przyjaciół i nieprzyjaciół, nie kwapi
się wspierać ofiarami osób i majątków króla, o którym
aż nazbyt dobrze wiadomo, iż mu Polska objętna, a
który konspiruje przeciw niemu, wytrwale w interesie
własnych ambitnych planów, wacha się nie mniej u-
patrywać i zwalczać wroga w Karolu XII, który się
ogłasza tylko nieprzyjacielem tego zdradnego pana,
ofiaryuje przymierze przeciw coraz podejrzaniej przy-
jaźni moskiewskiej, osadza wreszcie na tronie polskim
króla własnego rodu a niezawodnie pocziwych dla
kraju checi. Cokolwiek bądź kto o upadku moralnym
narodu polskiego w owej epoce powie, nie byłoby mo-
gło być ani mowy o podobnym rozkładzie i rozstroju
zwłaszcza w obec najazdu obcego, gdyby król polski
ówczesny, zamiast zdrady i czarnych podstępów był
przedstawiał w swęj osobie i w swych dążeniach do-
bro i interes zbiorowy Rzeczypospolitej. Naród, str-
ciwszy w królu naturalny punkt ciężkości, nie posia-
dając pośród swych dygnitarzy, ani magnatów nikogo,
coby interes Rzeczypospolitej był kładł wyżej nad in-
teres osobisty lub domowy, stracił ideę i pojęcie o-
czyzny, okazał jedynie czułość na dokuczliwość
materiałnej nędzy, czego wielkim pomnikiem po-
zostanie konfederacya tarnogrodzka, zbiorowy protest
szlacheckiego narodu przeciw uciskowi wojów saskich.
Dość szlachcie odnieść zwycięstwo nad żołnierzem sa-
skim i kazać je sobie na sejmie mianym w r. 1717
przypieczętować gwarancjami gnuśnego pokoju za po-
średnictwem moskiewskiem; o politycznym obli-
czeniu się z prawnym tytułem królowania Sasa, o
zbawieniem ocknięciu się narodu nie ma wśród owej

szprymierzeńca, w czem atoli nie zupełną mają słuszość.

Temi dniami odbyło się ostatnie posiedzenie studentów w sprawie żeńskich uczniów tutejszej wszechszkoły. Poważny i spokojny przebieg świadczy, że rozdrażnienie uśmierzyło się już zupełnie. Postanowiono na zebraniu prosić senat, aby nie tylko wymagał od nowo wstępujących obywateli świadectwa dojrzałości, t. j. dowodu, iż ukończyli z dobrym postępem studia na gimnazjum literackim, czyli w realnem, ale nadto, aby uregulował położenie i stosunek do immatrykulowanych studentów słuchaczy tak zwanych wolnych, którym, jak wiadomo, wolno przebywać tylko na wszechszkoły dwa kursy. Kilka Angielek wraz z jedną Szwajcarką, uczęszczającą na medycynę a zastępującą sobie skromnym postępowaniem na powszechny szacunek, podała także prośbę do senatu, aby postarał się o wyjednanie postanowienia, w skutek którego przyjmowanoby one tylko kobiety na wszechszkołę, co się wykazało świadectwem dojrzałości.

Donosiłem wam niegdyś, że polska młodzież tutejsza zamysła wydawać dwutygodnik, poświęcony sprawom uczącej się za granicą młodzieży. Zamiar ten nie jest jeszcze poruszony, lecz rozchodzi się rzecz o redaktora, którego obowiązki spełniać nie czuje się żaden z tutejszych uczniów na siłę. Udało się, jak słyszałem, do p. Bałuckiego z prośbą, aby zechciał przyjąć na siebie kierownictwo dziennika. Skromność ta młodzieży tutejszej jest godną pochwały — zwłaszcza że wydane przez nią trzy tygodnie temu statuta towarzystwa tak wiele pod względem gramatycznym zostawiają do życzenia, iż przewidzieć łatwo, że gdyby dziennik tutaj był redagowany, nieraz na śmieszność mogłoby się parzyć. Skoro jednakże rzeczy tak stoją, czy nie lepiej byłoby, żeby młodzież tutejsza zaniechała zupełnie wydawnictwa pomniejszonego pisma, którego sama prowadzić nie czuje się na siłach? Czy nie rozsądniej byłoby od niej poświęcić jeszcze czas jakiś na gruntowną naukę, tych przedmiotów, w których innych chce oświecać, a złożone na wydawnictwo pieniądze użyć np. na powiększenie funduszu stypendyjnego? Wszak p. Bałuckiemu, gdyby się nawet zgodził na propozycję, nie wygodnie będzie kierować z Galicji piśmie wychodzącym w Szwajcaryi. Zychłbym, aby skromnie, do uwagi moje zostały wzięte pod rozwagę przez tych, co głos w tej sprawie mają rozstrzygający.

Bywało w zyczeniu, że młodzież tutejsza dawała w roku dwa wieczorki dramatyczno-muzyczne, z których dochód przeznaczony był na powiększenie funduszu stypendyjnego. Miałoby być i tego roku tak samo. Lecz, wiecież, o co się sprawa cała rozbiła? Oto koleżanki nasze żeńskie przyrzekły tylko wtedy swój udział w zabawie, gdy między sztukami dramatycznymi, które będą na wieczorku przedstawione, będzie jedna, niemiecka! Młodzież odrzuciła na publicznym posiedzeniu powyższe żądanie i amatorskiego teatru nie będzie.

Na 22 stycznia, jako w rocznicę powstania 1863 r. młodzież urządziła festyn jak zwykle. Na przewodniczącą wieczorkowi zamyslała prosić pana prof. Duchńskiego, który już raz zadość uczynił prośbie tutejszej młodzieży, udawszy się na jej posiedzenie dla wykładu historyczno-etnograficznego.

NIEMCY.

Pomimo świeżo zawartej, czyli odświeżonej serdecznej przyjaźni Niemiec z Moskwą mimo umiłowu prawie całej prasy niemieckiej do Niemiec, rozpoczętych i wywołanych znanymi tożsamościami i dziwnie jednak powstającą ciągle i krępującą pogłoski o wzajemnych obserwacjach podejrzliwych koncentracjach wojsk, tajemnych podróży hr. Moltkego i ks. Bismarcka do wschodnich granic państwa, które choć są pewnie fałszywe, znajdują jednak swój odgłos w prasie: zdradza ją wewnętrzne usposobienie Niemiec. Gazeta Krzyżowa, najdawniejsza i najwierniejsza zwolenniczka i opiekunka tych przyjaźni z Moskwą stosunków, w artykule wstępnym umieszczonym w Nr. 12 pod napisem: „dwa rosyjskie artykuły“, nie może się wstrzymać od zrobienia żłośliwej uwagi względem przyjaźni deklaracji prasy rosyjskiej, mówiącej, że „do tego jej nawrócenia przyczyniły się zapewne wszelkie wypadki, że przyznanie i przyjaźni Niemiec i Moskwy mogły być pożądaną i korzystną i nadal, naturalnie dopóki się nie zmieniła stosunki i warunki.“ Jednym z nich jest porzucenie wszelkiej idei i tendencji połączenia i zdania plemion słowiańskich pod hegemonią Rosyi.

Drugim zaś warunkiem jest wspólna walka bez wszelkich umiłowu, przeciw wszystkim demokra-

cyom, Polakom i Słowianom nierosyjskim i wszystkim rządom, które jednemu z sprzymierzonych lub obudom nie sprzyjały i są im przeciwe.

Jak widzimy przyjaźni niemiecka nie tania. A co się z nią stanie, gdy się jej warunków niedopełni?

W środowym numerze donosi Kreutz. Zeitung, że minister oświecenia p. dr. Mühler, który jeszcze we czwartek zajmował się nowymi pracami prawodawczym, w piątek podał się do dymisji którą całe ministerstwo poparło. Pomiedzy licznymi kandydatami na jego miejsce, podobno sam tylko tajny radca sprawiedliwości dr. Falk ma widok być mianowanym. Nominacja jeszcze nie nastąpiła, ale przyjęcie dymisji jest niewątpliwe. Jej powodem ma być ta okoliczność, że p. Mühler przez swe postępowanie w ostatnim czasie w obec wszystkich stał się niemożliwym, przez co pismo rzeczono zdaje się potwierdzać pogłoskę, iż się także z następcą tronu poróżnił, choć to może tylko naumyślnie puszczona pogłoska, ażeby ubarwić ustępstwo w obec gwałtownego parcia opinii. Pogłoska względem nominacji hr. Kayserlinga utrzymuje się i jest powtórzona przez Gazetę Krzyż.

Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby deputowanych pierwszy przedmiot porządku dziennego, dotyczący prawa pensjonowania, został załatwiony przez przekazanie go osobnej komisji. Dalszym przedmiotem narad był etat, który objaśniał radca legacji p. Buelow, o ile takowy się odnosił do ministerstwa spraw zagranicznych. Powiększył on się przez przeniesienie kosztów utrzymania poselstw w Monachium, Stuttgarcie i Darmstacie z etatu związku północno-niemieckiego na etat pruski. Deputowany dr. Loewe występuje przeciw płaceniu sumy awersjonalnej 30,000 tal. do kasy rzeszy niemieckiej i życzy sobie, aby poselstwa wzmiankowane zniesione zostały.

Ks. Bismarck w przedłuższym przemówieniu starał się zbliżyć zdanie preopinanta; dowodząc, że posłowie pruscy, przy dworach większych państw niemieckich obecnie są potrzebniejsi niż dawniej, bo porozumienie względem głosowania w Radzie związkowej jest ważniejsze, niż głosowanie w dawniejszym bundestagu. To porozumienie zaś byłoby utrudnionem, gdyby się uskuteczniło chcieli tylko z delegatami do Rady związkowej, a nie z sferami dworskimi, ministerialnymi i prawodawczymi, odnośnych państw niemieckich. Po tem przemówieniu etat ministerstwa spraw zagranicznych został przyjęty. Przy obradach nad etatem administracji kolei żelaznych zwraca deputowany Bergen (z Witten) uwagę na niedostatek środków transportowych na kolejach żelaznych. Popiera go deputowany Gottberg i wskazuje na przerwy w komunikacjach kolejowych w wschodniej części monarchii a mianowicie na Pomorzu. Z powodu dra. Loewego objawia minister handlu swe zapatrywania względem jednolitego systemu administracji kolei żelaznych. Ostatnie sprawy względem udzielenia koncesji na kolej Wrocławsko-kiszyniowski — szczytnie i swobodnie wyraża się minister udzielił jakichkolwiek objaśnień, ponieważ porozumienie względem tej sprawy jeszcze nie ukończono.

Dyrektor generalny poczt p. Stephan ma w tych dniach udać się do Paryża, ażeby porozumieć się względem zawarcia nowego traktatu handlowego z Francją.

Z Lizbony donoszą, że Antonin de Serpa (były minister robót publicznych) odebrał od rządu polecenie wejść z hr. Brandenburg niemieckim posłem w Lizbonie, w narady o do traktatu handlowego z Niemcami.

AUSTRIA I WEGRY.

Wiedeń, 15 stycznia. Od czasu niejakiego toczy się pomiędzy hr. Beustem a hr. Andriassym w angielskich i węgierskich dziennikach spór o to, któremu z nich należy się wdzięczność za oględne i mądre zachowanie się Austrii podczas wojny niemiecko-francuskiej. Spór ten do tej chwili nie jest jeszcze rozstrzygnięty. Zrazu, t. j. dopóki był kanclesem, przypisywał sobie hr. Beust całą w tej mierze zasługę. Potem, po jego ustąpieniu odezwał się następcą jego z pretensją, że on to ojcem austriackiej neutralności, w skutek czego hr. Beust, srodze rozgniewany, poruszył z jakie tuzin pór, by dowieść światu, że on sam tylko sprzeciwił się udziałowi Austrii w wojnie i sojuszu z Francją. Na to odezwały się dzienniki węgierskie, wyrzucając hr. Beustowi ostatnie jego odwiediny w Wersalu a zaradem oświadczać, że były kanclesem teraz dopiero okazał prawdziwe swe oblicze, że sympatie francuskie napędzały zawsze serce jego i że, gdyby silne hr. Andriassego ramię nie było Austrii powstrzymało od przepaści, to takowa leżałaby teraz zgruchotana obok Francji. Dotąd więc nie jest jeszcze pewnem, czyż to zasługa wojna r. 1870 oddalona została od jej granic.

Leszczyńskiego, nie miał jednakże środków, by ją przeprowadzić. Leszczyński znalazł się obłożonym w Gdańsku, później w Gdańsku, kandydatem mocarstw ościennych, Moskwy, Saksonii, Austrii, w osobie Augusta III szczęśliwym posiadaczem polskiego tronu. Bolesny odtąd i pocieszający zarazem widokowo przedstawia trzydziestoletni blisko przeciag panowania drugiego Sasa. Bolesny ze względu na gnuśność i niedołężność króla i wszechwładnego faworyta jego Brühla, bolesny nie mniej ze względu na zabójczą działalność zagranicznego wpływu, nie dopuszczającego żadnej reformy, i na niechęć do wszelkich zmian, które znajduje zawsze na pogotowiu, by nie dopuszczać sejmów i udaremniać środki obrony, pocieszający ze względu na coraz szersze koła, zyskujące sobie przeświadczenie, iż reforma jest koniecznością i że bez niej nie ma dla kraju przyszłości i ocalenia. Książka Konarskiego O skutecznym rad sposobie, pomysły reformatorskie Czartoryskich, początki zmian i ulepszeń w dziedzinie oświaty, — otoż zwiastuny jakiegoś lepszego przyszłości, jakiegoś moralnego przebudzenia, na którego jasny i pełny dzień dano spoglądać dopiero o nich późniejszej epoce. Tymczasem jednakże cierpi kraj bez obrony, cierpi srogo przez najazdy brandenburskie i moskiewskie w czasie siedmiomiesięcznej wojny, której koniec jest też prawie zarazem data zgonu Augusta III i ważnych przemian rozpoczynających się po nim bezkrólewie. Na śmierci drugiego Sasa kończy szanowny autor czwarty tom swych dzieł, przeznaczając, jak nam wiadomo, dwa tomy, piąty i szósty, opowiadaniom panowania St. Augusta. Poznawszy w ten sposób i naszkicowawszy treść nowego tomu dzieł p. Morawskiego, powiedzmy słów kilka o jego stanowisku i wartości. — Znamy już języki sposób pisania szanownego autora. Ma on, jak wiadomo, prymiot ścisłości i zwięzłości, prymiot, który posunięty, choć rzadko, jak chętnie przyznajemy, do zbytku, staje się niekiedy wadą i szkodzi może jasności rzeczy. — Stanowisko

Wychodząca tutaj Deutsche Ztg. poruszyła tych dni spór ten a dawszy charakterystykę obu tych mezo stanu i rzut oka na ich przeszłość polityczną, przychodzi nareszcie do rezultatu, że świat ani jednemu ani drugiemu nie zawdzięcza neutralności Austrii w owym czasie. „Jeden z nich — pisze w tym względzie — nie miał potrzebnego uczucia niemieckiego, drugi wielkości duszy do podobnego czynu. Nie Beustowi, nie Andriassymu należy się pomnik, jaki sobie wystawiają teraz kolejni organa półrządowe. Rozmaite się na to złożyły przyczyny, by politykę naszą w drugiej połowie miesiąca lipca 1870 r. zmusić do neutralności. Najpierw nie była bowiem Austrija przygotowana do wojny, a w krótkim owym czasie, jakiego wymagały następujące po sobie szybko wypadki wojenne, nie podobna było armii w ruch wprawić. Potem żywiono w sferach decydujących, jak wiarogodni opowiadali świadkowie, głęboką odrazę przeciw parweniuszowi, który swę ambicję poświęcił jednemu z członków rodziny cesarskiej. Prócz tego przybył w owych dniach, gdy się może jeszcze chwiano w decyzji hr. Uexküll z poufnym doniesieniem ks. Metternicha, że wojsko francuskie dezorganizowane a klasa jego prawdomówna. To więc były czynniki, które na politykę austriacką bardziej w każdym razie wpłynęły niż opinie Beusta lub Andriassego.

Dziś toczy się będa w obu Izbach Rady państwa obrady nad ich adresami; w Izbie panów zaczyna się rozprawy jeneralne nad projektem hr. Antoniego Auersperga; Izba niższa rozpocznie obrady specjalne nad projektem Herbsta. W Izbie panów rozprawy nie długo zapewne trwać będą, ponieważ członkowie polscy Izby ograniczyli się chęcią na krótkim zaznaczeniu stanowiska rezolucyjnego i tylko arcybiskup kardynał Rauscher wystąpił podobno zamierza przeciw programowi obecnego rządu. Dyskusja specjalna w Izbie poselskiej będzie natomiast bardzo zapewne ożywiona, ponieważ poprawki podawane przez posłów polskich zniewola członków najskrajniejszej lewicy do odpowiedzi.

Wedle doniesień tutejszych dzienników zamierza hr. Andriass dalsze jeszcze w reprezentacji dyplomatycznej zaprowadzić zmiany osobiste, takim zmianom mają też ulegć mianowicie konsułow i ajenci konsularni.

Bohemia donosi, że hr. Beust zajmie miejsce swoje w Izbie panów, że potem uda się do Włoch a potem dopiero na posadę swą londyńską, że też dla tego nieprawdziwa jest wiadomość, iż hr. Andriass wezwał go, aby już teraz wrócił do Londynu.

FRANCJA.

Wprawdzie wniosek p. Thiersa, ażeby zamknąć w Zgromadzeniu narodowym dyskusję jeneralną nad powiększeniem podatków, odrzucono i postanowiono kontynuować ją jeszcze we wtorek, lubo już w sobotę się rozpoczęła, ale ostatecznie jednak pewnie uchwalą powiększenie cla od surowych towarów przez prezydenta Rzeczypospolitej proponowane. Jego argumentacja jest bardzo konsekwentna. Powiada on, że lubo podatki już o 366 milionów powiększono, potrzeba jeszcze koniecznie 250 milionów, ażeby równoważyć w finansach państwa przywrócić a ponieważ wszystkie inne dotychczasowe propozycje rządowe odrzucono, jako też propozycję podatku od dochodu, przeto nie pozostaje żaden inny środek pozyskania rzeczonej sumy, jak podatek od surowych materiałów. Zresztą nie będzie on tak uciążliwy, jak się zdaje. Licząc że na bawelnianą suknię potrzeba sześć metrów po 2 franki, to od sukni wartującej 12 frank, przypadnie tylko sześć centimów podatku; od sukni zaś jedwabnej, wartującej 300 franków, wypadnie tylko 12 fr. podatku.

Jednakże ciągle jeszcze panuje niepewność, nie tylko co do ostatecznej decyzji względem podwyższenia podatku, ale i względem wszystkich innych spraw ważniejszych, jako to: względem powrotu do Paryża, względem obowiązkowości i bezpłatności szkół elementarnych, względem powszechnego obowiązku służenia w wojsku, względem całkowitej lub częściowej zmiany Zgromadzenia narodowego, utworzenia wyższej Izby ustalenia formy rządu itd. Naturalnie, że ta niepewność nie może się przyczynić do utwierdzenia stosunków, do ożywienia handlu i przedsięwzięć we Francji.

Względem wniosków p. Picarda, dotyczących trzech ostatnich spraw, miało miejsce 12 m. b. wieczorem zebranie centrum lewego. Było ono bardzo ciekawe i liczne; sala zaledwie była w stanie pomieścić przybyłych deputowanych. P. Ernest Picard oświadczył, że nie ma zamiaru uczynić jakiegokolwiek kroku indywidualnego i że zawsze mówił, iż pierwszym warunkiem zrobienia go, jest przyzwolenie na niego grup umiarkowanych Izby, dodał nadto, iż

historyczno-polityczne autora jest konsekwentnie to samo, co w tomach poprzednich. Uczywa tendencja przedstawiania pierwiastku monarchicznego jako warunku siły narodowej, pierwiastku, który sam według autora nie grzeszył, ale przeciw któremu natomiast często, jeżeli nie zawsze, ku szkodzie własnej grzeszono — tendencja ta odbudowania za pomocą historii i jej wykładu pierwiastku uszanowania władzy w poczuciu i usposobieniu narodowym, jest, jak już przy sposobności rozbiórki poprzedzającego powiedzieliśmy, tomu, uczciwą i użyteczną pod względem moralno-politycznym, — mimo to jednakże nie przestanie być tendencją, a jako tendencja nie może oddziaływać bez szkody na prawdę dziejową. Tak n. p. mamy wszelki powód kochać pamięć Jana Sobieskiego, ale, nie mówiąc już o wiadomym jego stosunku do Francji przed wstąpieniem na tron, stosunku, cokolwiek bądź niebezpiecznym, czyż nie wymagałaby wykazana mianowicie dzięki wydawnictwom ks. Theinera dokładność historyczna dwójcości wpływów postronnych na jego panowanie? Zastanowienie się nieco bliżej nad niemi dowiodłoby, że może nie było niepodobniestwem podać rękę Turkom, obrócić miecz przeciw Moskwie i że owa anti-turecka polityka króla Jana III., rezultat wpływów rzymsko-wiedeńskich, nie była tak nieomylną, za jaką w pamięci dziejowej i narodowej uchodzi. Mniejsza jednakże o Jana III., króla dzielnej dłoni, szczytów dla Rzeczypospolitej chęci, — staje owa tendencja monarchiczna szanownego autora wręcz z rzeczywistością dziejową w obrazie panowania Augusta II. Idąc wytrwale w myśl swej tendencji, grzeszy autor szczegółną pobłażliwością dla króla, którego całe panowanie od pierwszego do ostatniej chwili było szeregiem najrozróżniejszych zamachów przeciw całoci i bezpieczeństwu kraju. W Augustie II. nie było nigdy ani myśli, ani serca dla Polski; przypisywać mu, jak autor, jakakolwiek troskliwość monarszą o dobro kraju, winić odzwyczajając się przeciw niemu opozycya

w obecnej chwili niechciałby w niczem krzyżować działalności rządu, pragnąłby wybrać z tymczasowości zabójczej dla interesów Francji a pożądaną tylko dla tych, którzy nie chcą obecnej formy rządu. Mówę p. Picarda przyjęło zebranie wielkimi oklaskami.

Alle wypadkiem najciekawszym, najważniejszym tego wieczoru była deklaracja, jaką zrobił w imieniu prawego centrum jeden z jego członków, który także bezwarunkowo przyjął proponowane podstawy i oświadczył, że można liczyć na przyzwolenie jego kolegów. Zastanowiliśmy się bowiem gruntownie nad niebezpieczeństwem tymczasowości i nad formą rządu, uznając, że monarchia jest niepodobna i że trzeba się pogodzić z rzecząpospolitą. Ta deklaracja zrobiła wielkie wrażenie.

Postanowiono nadto, ażeby każdy członek obejrzał się na czyje poparcie można liczyć przy przedstawianiu propozycji, tak ażeby jej zapewnić przyjęcie.

Oprócz procesu przeciw mordercom zakładników komuny w którym się wykazuje coraz jaśniej przez zeznania świadków, że nie tylko głównie obciążony Francois i Pigerre, ale wszyscy oskarżeni niekiedy odgrywali rolę, — toczy się w Paryżu inny niemniej obrzydlawy proces przeciw p. Wiktorowi Place, konsulowi francuzkiemu w New-Yorku w czasie wojny francuzko-niemieckiej oskarżonemu o zamorowanie wielu milionów przeznaczonych na zakupno broni, a zmarnowanie reszty powierzonych mu sum przesłaniem broni nie do użycia i zrobienie przez to najokropniejszego zawodu obronom swego kraju.

Generał Cremera wysłuchawszy w Beaune względem rozstrzelanego na jego rozkaz mianowanego szpiega w Dijon, w czasie wojny, puszczono na wolność.

Kwestya neutralizacji kanału Suezkiego, o której w r. z. tyle było mowy, ma niezadługo na nowo być podjętą. Poruszyła ją Anglia. Zwykle dobrze poinformowany korespondent „Bohemii“ donosi: przedwstępne umowy toczą się między Anglią i Egiptem z jednej, a Portą z drugiej strony. Reszta mocarstw które tu tylko handlowy mają interes, trzymają się na drugiej linii. Egipt jest za zasadą neutralizacji, Portę opiera się temu, uważa w neutralizacji jeżeli już nie wyraźny wzrost samodzielnosci, to przynajmniej pewne emancypowanie się z pod monarszej powagi. Przeciwnie Portę nie chce z nikim dzielić praw tej powagi. Ostateczny rezultat tych punktacji trudno do przewidzenia.

ANGLIA.

Wielka Brytania rozwija obecnie w swych koloniach znaczny ruch wojskowy i zdobywczy. Donosiliśmy, że ku końcom zeszłego roku wcieliła do swych posiadłości w południowej Afryce pola dyamentowe, w rozmaitościach bliżej opisane, wzmiankowaliśmy o wielkim obozie, jaki utworzyła pod Dehli w północno-zachodnich Indjach a skierowany tak przeciw ruchom nieprzyjacielskiej ludności, jak też niemniej przeciw Moskwie sięgającej swemi wpływami i agitacjami przez Kaszgar, Bockharę i Afganistan groźnie w głąb Indji. — Dziś telegram nam donosi, że tydzień temu w poniedziałek stanął wiekról indyjski w Dehli i zostawszy tam przyjęty przez zastępcę gubernatora Fanchaba czyli Piegiurczka, ks. Maharajah Skindia i innych krajowych naczelników, odbył rewizję nad tamtejszą siłą zbrojną, która obecnie ciągle ma odbywać manewra. Do niego w odwiedziny jedzie król Siamski po europejsku przez Angliek wychowany. Stanął już w Kalkucie.

Innemi wielkimi przedsięwzięciami rządu angielskiego jest ekspedycja przeciw Luschajom, którą obecnie właśnie wykonują z rozwinięciem wielkich sił i środków. Luschaje jest to dziki i śmiały lud, zamieszkujący gorzyste północno-zachodnie okolice królestwa Birma i napadający często posiadłości angielskie. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że te napady są prowokowane przez rząd birmański w porozumieniu z innem mocarstwem. W skutek przejętego listu, dowiedzieli się bowiem Anglije, że w ostatnim czasie nie mniej jak 60,000 sztuk palnej broni z odpowiednią amunicją przez posiadłości angielskie, więc za pośrednictwem poddanych indo-angielskich, do kraju Luschajów przemycanych zostało. Broń ta morzem przybyła a ponieważ Luschaje żadnej bezpośredniej komunikacji z morskiej z innymi krajami nie mają i też odpowiednich nie posiadają środków, ażeby nabyć tak znaczne zapasy broni, przeto porozumienie trzeciego mocarstwa z tymi wojennymi goralami nie ulega żadnej wątpliwości. Z tem wszystkim łączy się jeszcze nieprzyjazne i prowokacyjne usposobienie, jakie się w ostatnim czasie na dworze króla birmańskiego przeciw Anglii objawilo. Jak wiadomo, była Birma niegdyś potężnem państwem, rozciągającą się aż ku bengalskiej zatoki, od którego jednak Anglia na początku tego wieku zachodnie i południowe prowincje nadmorskie, Arakan i Pegu, oderwała.

i podejrzliwość szlachecką o prostą chęć wicherzycielstwa, zabrania prawda dziejowa, jak zabrania twierdzą z autorem, iż „srogi wyrok w sprawie toruńskiej został wykonany wbrew usłowiom króla.“ Tajniki archiwum drezdeńskiego odsłaniają nam przeciwnie, iż był główną jego, choć działającą z ukrycia sprężyną. To samo powiedzielibyśmy w przedmocie sądu szanownego autora o Czartoryskich z końca panowania Augusta III. Reforma Rzeczypospolitej była koniecznością, intencje reformatorów mogły być czyste, ale w grze praktycznej polityki, jak we wojnie, nie jest niestety warunkiem i kamieniem probierczym wartości aktorów dobra chęć i intencja, lecz umiejętność wykonania. Pod tym zaś względem czyż zasługuje na tak bezwzględne uwielbienie taktyka polityczna, co farnawuszy się na błędne, prawdę, instytucje narodowe, nie umiała zrobić nie lepszego, jak sięgnąć po narzędzia obecne, by następnie, oszukana i zawiadziona, wyjść ze zguba i klęską kraju na narzędzie swego narzeczcia! Taki rezultat polityki Czartoryskich powinien według nas podawać w mocną wątpliwość jej wartość, bez względu na to, czy intencje ich reformatorskie miały na celu odbudowanie w narodzie pierwiastków władzy monarchicznej, czy też wznieść jakąkolwiek inną doktrynę polityczną. — Otoż to wyniki stanowiąca historyczno-politycznego szanownego autora, które nie omieszkały się odbić i na krytycznej wartości dzieła. Podnosimy je w imię śmiertelności krytycznej, tak jak z drugiej strony zwrócić nam wypada, jako na dodatni i wszelkiego uznania godny dział książki, treściwemu a malowniczo rysami skrócony obraz obyczajowy, wychowania publicznego i usposobienia moralno-politycznego w epoce panowania Augusta III. Kończymy sprawozdanie nasze pożądanem zapewne dla czytelników doniesieniem, iż oboje ostatnie tomy, obejmujące epokę panowania Stanisława Augusta, znajdują się już pod prasą i niezadługo na widok publiczny wyjdą.

Poszukiwana jest (239)
osoba w średnim wieku wy.

ształcona, do towarzystwa Pań
na wieś, jako też do wygrzebania w domu
wzajem zatrudnienia. Bliższą wiadomość w
Administracyi Dziennika Poznańskiego.

Koncert amatorski
na dochód Towarzystwa Pań Mił.
St. Win: odbędzie się w niedzielę d. 21 stycznia w sali bazarowej. (218)
Początek o 7½ godzinie.
Bilety po 1 talarze sprzedaje księgarnia pana Żupańskiego.

Sala Bazarowa.
W poniedziałek 22 stycznia 1872.
wieczorem o 8 godz.

KONCERT
Roberta Becker
(ucznią T. Kullaka.)
Wykonane będą:
Koncert. E moll op. 11 Chopin. z orkiestr.
sola fortepianowa
Schumann — Liszta — Chopina.
Biletów na num. miejsca do siedzenia
po 1 tal., nienurowac po 20 gr. są
do nabycia w nadwornej księgarni i han-
dlu muzykaln (259)
Ed. Rute & S. Beck

SALA BAZAROWA.
We wtorek 28 stycznia 1872
wieczorem o godz. 7½.
KONCERT
dany przez
Rafała Joseffy
pianistę.
Program.
1. Fantazyja i Fuga *J. S. Bach.*
2. a) *Vivacissimo* *Schumann.*
(b) *Warum?* *Schumann.*
3. a) *Traumswirren* *Chopin.*
b) *Mazurka* *(260)*
c) *Berceuse* *Liszt.*
d) *Valse* *Schubert.*
e) *Ménest.*
f) *Gnomesreigen* *Liszt.*
4. *Sonate appassionata* *Beethoven.*
(2 i 3 oddział.)
5. *Campanella* *Paganini Liszt.*
Biletów na numerowane miejsca do
siedzenia po 1 tal. nienumerowane po
20 sgr. są do nabycia w nadwornym han-
dlu i księgarni Ed. Bote i G. Bock.

Schwank; obrazy fantastyczne, Op.
o. — Intermezzo. — Finale.). 5. Cho-
i Op. 9 No 3, b) Tarantella. Op. 43
szt.: a) dwa studia; Waldesrauschen
sia, c) Ungarische Rhapsodie No
n w Berlinie. — Cena miejsc: Numer
do stania po 20 sgr.
handlu muzykaliów w księgarni panów
ertu przy kasie. (193)

ZAROWA.

25go stycznia 1872.
(godz. 7 i pół.)

CERT

przez

Emila Bach

a fortepianie.

szczy numer Dziennika,

jejsca do siedzenia po 25 sgr.,

du muzykaliów i księgarni

G. Bock. [258]

Drukiem i Nakładem drukarni J. I Kraszewskiego (Dr. W. Żebięski) w Poznaniu.